

Cena Kurjera
WE LWOWIE
 Kwartał 3 zł. 80 c.
 Półrocze 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadzysłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznia.
Na prowincji.
 Kwartał 4 zł. 80 c.
 Półrocze 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granta kwartał 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
 potem za 1 raz 6 c.
 Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
 Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Raynako-katolickie: Dziś: Paschalisa W. Jutro: Feliksa spow. Pojutrze: Wniebost. P.	Grecko-katolickie: Iryny. Jowa Mnob. Znam Cz. Kresta.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej 1. 8.	Kalendarz myśliwski. Aż do 1. czerwca wszelkie polowania zakazane.	Wschód słońca o 4 godz. 25 m. Zachód „ 7 „ 29 „ Barometr 760. Pogoda niepewna.
--	--	---	--	--

Brak kandydatów na nauczycieli ludowych.

W niektórych powiatach szkolnych tak w małych miasteczkach, jak również po wsiach, daje się uczuć dotkliwie brak młodszych nauczycieli, a wakujące posady zajmują często ludzie nie kwalifikowani. Jakkolwiek posada takiego nauczyciela nie jest do pozazdroszczenia, to jednak główna przyczyna tego braku leży w czem innym. Każdego roku kilkudziesięciu nauczycieli kończy seminarja nauczycielskie, zdawałoby się przeto, że zaraz zajmują opróżnioną posadę i braku być nie powinno. Przypatrzmy się jednak, co się z tym przyrostem dzieje? Zaledwie mniejsza połowa, ludzie gorętsi, z prawdziwym zamiłowaniem do swego zawodu, z wiarą i odwagą we własne siły, go przyjmują posady nauczycielskie na prowincji, pracują skutecznie, poznają lud i jego potrzeby, nabywają praktyki i rutyny i kształcą się dalej w praktycznej szkole życia. Większa zaś część ukończonych seminarzystów pozostaje we Lwowie i Krakowie, zajmuje się udzielaniem prywatnych lekcyj, wstępuje na bezpłatnych praktykantów do szkół i czeka na lepsze posady w tych miastach. Niektórzy z nich, nie mogąc doczekać się takiej posady, a nie mając odwagi pójść na prowincję, przechodzą do innych zawodów. — Przypatrzmy się teraz, którzy na tem lepiej wychodzą? czy ci, którzy zaraz rzucili się do swego zawodu, czy ci, którzy pozostają w miastach, szukając tu protekcji i oczekując lepszych posad? Oto wychodzi we Lwowie czy w Krakowie kilka posad nauczycielskich na konkurs. Wielu zdolnych i zasłużonych nauczycieli z prowincji, mając długoletnią praktykę w swym zawodzie, stara się o nie, chcąc przynajmniej na starsze swe lata skosztować lepszego chleba, a tymczasem posady te pomimo ogłoszanych publicznie konkursów są zarezerwowane wyłącznie tylko „dla swoich“ tj. dla tych, którzy na te posady już oddawna oczekują.

Okazuje się przeto, że lepiej siedzieć w mieście, chociażby beczynnym i czekać na dobrą posadę, która nie minie, niż pracować zmusznie na prowincji, z której potem trudno się dostać do miasta. Pomijanie zasłużonych starszych nauczycieli z prowincji, a fortytowanie „swoich“ młodszych, którym za jedyne zasługi poczytują ich wytrwałe wyczekiwanie na takie posady, jest głównym powodem, że czem raz więcej nauczycieli po ukończeniu seminarjum pozostaje w miastach, a tem samem brak ich daje się uczuć na prowincji.

Drugim zaś powodem braku kandydatów na wsi, jest naturalne licha dotacja, z której nauczyciel samotny zaledwo, a mający rodzinę nigdy po ludzku wyżyć nie może. O polepszenie bytu kołatają nauczyciele, i reprezentacje od lat wielu bezskutecznie. Gdyby te przeszkody usunięto, natenczas ustałby wytknięty powyżej natłok kandydatów po miastach, i nie mielibyśmy do czynienia z ciągłymi przy obsadach niesprawiedliwościami.

Wyzyskiwanie ludu.

Piszą nam z Dublin: Na dowód, jak u nas postępują z ludem, chcąc sobie zyskać jego zaufanie, niech posłuży następujący przykład: Oto w Dublinach Wydział krajowy otworzył kopalnię torfu. Ponieważ miejscowi właścianie nie chcieli iść do roboty, z powodu niskiej ceny i

względnie znacznego dobrobytu, przeto sprowadzono Mazurów z okolic Wojnicza nad Dunajcem.

Wywabiono ich z domu przesadzonemi obietnicami, a mianowicie oznajmiono im, że przy próbie, która trwać będzie tylko tydzień, będą brać po 60 ct. na dzień, a później przy robocie na akord, każdy zarobi od 1 gld. do 1 gld. 40 ct.

Oprócz tego, zagwarantowane im mieszkanie w baraku i odwiezienie do domu w razie, gdyby się robota im nie spodobała.

Pocziwi Mazurzy w liczbie 50, nie spodziewając się, jaką pułapkę na nich zastawiono, przyjeżdżają do Dublinu.

Zarząd kopalni torfu, będąc tego mniemania, że chłop nie potrzebuje lepszego mieszkania, nad stajnię, wyznaczył im mieszkanie w stajni, w smrodzie i w zaduchu pomiędzy bydłem. Płacili im po 50 ct. dziennie w pierwsze tygodnie, a nie 60, jak była umowa.

Gdy zaś zaczęli robić na akord, żaden z nich, pomimo największych wysiłków, nie jest w stanie zarobić nad 60 — 70 ct. przy płacy 10 ct. od metra.

Skutkiem tych urządzeń było, że jeden wkrótce z powodu słabego zdrowia, na które wpłynęło i fatalne umieszczenie w smrodliwej stajni, gdzie stoi kilkadziesiąt sztuk bydła, przeniósł się do lepszego świata, gdzie niema torfów dublańskich, 11 uciekło, a reszta żądała, aby ich według umowy odstawiono do domu. Ale napróżno. Nadto z powodu wpływu amoniaku, jaki się w stajni wydzielają, wszyscy się skarżą, że ich oczy boją i oczekują wyzwolenia z niewoli dublańskiej, jak to i z ich piosenki, którą poniżej przytaczam, jasno widać.

Siwe gołbie wy górą lećcie, wy moje,
 A lećcie mi lećcie do ojca w pokoje,
 Da niechże mój ojciec siwe konisie sprzedaje,
 I mnie nędznego z dublańskiej niewoli dostaje.

A trudnoż to, trudno, te siwe konisie sprzedawać
 I ciebie mój synu z dublańskiej niewoli dostawać.

Siwe gołbie wy górą lećcie, wy moje,
 A lećcie mi, lećcie do mojej mamusi w pokoje,
 Niechże ma mumusia swą czarną krowinę sprzedaje,
 A mnie nędznego z dublańskiej niewoli dostaje.

A trudnoż to, trudno tę czarną krowinę sprzedawać
 I ciebie mój synu z dublańskiej niewoli dostawać, itd.

Zdaje się, że do podanych faktów, wszelkie komentarze są zbyteczne...

Z Rady państwa.

Drugi już raz podczas obecnej dyskusji budżetowej zdarza się, że mowca większości, broniąc przedłożenia rządowego, ostrzej jeszcze krytykuje działalność rządu, aniżeli mowy z lewicy. Taką to krytykę zawierała mowa p. Hausnera, taką też krytykę zawiera ostatnia mowa ks. Czartoryskiego.

Ks. Czartoryski zaczął od polemiki z ks. Hohenlohe. Zapewnił, że jego słowenscy koledzy nie myśleli bynajmniej podać w wątpliwość lojalność ludności włoskiej. Ks. Hohenlohe dokazał tej sztuki, że w długiej swojej mowie dotknął wszystkiego, z wyjątkiem przedmiotu będącego na porządku dziennym, to jest nauki przemysłowej w Austrii. A szkoda wielka, że nie usłyszeliśmy zdania mowcy o tej tak ważnej sprawie. Nato-

miast słyszeliśmy wywody o języku państwowym, o przesadnym nacjonalizmie i o lojalności. Nie chcę odpowiadać teraz na to wszystko, może zdarzy się po temu sposobniejsza chwila. Zapytałbym wtedy mowcę jak wyobraża sobie organizm państwowo po zaprowadzeniu języka państwowego. Mówiąc o usiłowaniach narodowych, nie powinien był jednak mowca zapomnieć, że przy tych usiłowaniach nie tylko strona językowa, ale i strona polityczna, wielką odgrywa rolę. Wszystko to jednak są kwestje, które nie należą do dyskusji nad nauką przemysłową.

Następnie wystąpił mowca z zarzutami przeciw zaniedbaniu nauki przemysłowej w Galicji; treść tych zarzutów podaliśmy już onegdaj w telegramie.

Księciu Czartoryskiemu należy się wdzięczność i uznanie, że nie puszczając się na bystre wody wielkiej polityki, śmiało i prawdziwie przedstawił potrzeby i krzywdy kraju pod względem szkolnictwa przemysłowego i energicznie upomniał się o sprawiedliwość. Broniona przez niego rezolucja opiewa: „Wzywa się rząd, ażeby przemysłowe szkoły fachowe i uzupełniające w Galicji, popierał w tym samym stopniu, jak to czyni w innych krajach koronnych, i żeby w przyszłym budżecie wstał potrzebne ku temu pozyce.“

Poseł Beer odpowiadając ks. Czartoryskiemu, zauważył, że lewica pod względem podniesienia szkolnictwa przemysłowego w Galicji nie czyniła nigdy trudności. Mynem jest jednak twierdzenie Czartoryskiego, jakoby dopiero nowella szkolna, dała w Galicji możność odpowiedniego urządzenia szkół przemysłowych, gdyż według znanego paragrafu ustawodawstwa szkolnego, specjalnie Galicja miała w tym względzie zupełną autonomję.

Przy tytule „szkoly ludowe“ poseł Kowalski i podniósł skargę, jakoby w Galicji nie istniały rzeczywiście ruskie szkoły ludowe.

Od samego początku dziecko równocześnie uczyć się musi obu języków krajowych, a w rezultacie nie może nauczyć się żadnego.

Dlatego, że właściwych szkół ruskich w Galicji nie ma, uważają też seminarja nauczycielskie ruskie za niepotrzebne. W tym, jak w każdym innym względzie potrzeby ruskiego zawodu nie znajdują żadnego uwzględnienia. Mowca poleca więc do przyjęcia następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, ażeby dla zadośćuczynienia słusznym żądaniom Rusinów, założył w wschodniej Galicji przynajmniej jedno żeńskie seminarjum nauczycielskie, z ruskim językiem wykładowym.“

Podczas swojej mowy wspomniął p. Kowalski, jakoby minister Ziemiałkowski, zwiedzając seminarja w Galicji, uznać je miał za nieodpowiednie. Na to zabrał głos p. Sawczyński i odrzekł, że w roku 1875 w istocie zwiedzał seminarja, że pytano polskich uczniów po rusku, a ruskich po polsku i że rezultat egzaminu był tak znakomity, iż p. minister wyraził nauczycielstwu najzupełniejsze zadowolenie.

Bardzo charakterystycznym dla naszych stonków, jest fakt, że poseł Mandyszewski wytoczył w Radzie państwa rezolucję, domagającą się pomnożenia szkół ludowych w Galicji, a więc sprawę należącą do kompetencji sejmu. Pan Mandyszewski jest posem rządowym, ale nawet jemu opieszalszość sejmu dała się już tak uczuć, że nie wahał się wywlec tę sprawę w Radzie państwa. Rezolucję p. Kowalskiego przekazano rządowi do rozważenia a ewentualnie do załatwienia wspólnie z galicyjskim Wydziałem krajowym.

Rezolucję p. Türka z wezwaniem do rządu,



ażebym szkoły weterynarii podniósł do rzędu szkół wyższych, a powiatowemu weterynarzom przyznał X rangę, przekazano komisji budżetowej.

Pod koniec posiedzenia poseł Vergani, zainteresował, czy ministerstwo sprawiedliwości skłonem jest postarać się w drodze ustawowej, ażebym zakłady finansowe, które stały się po roku 1873 niewypłacalnymi, zakończyły postępowanie likwidacyjne, albo do konkursu zmuszone zostały.

Listy z kraju.

Tysmienica 13. maja. (Wybory do rady gminnej). Dnia 9., 10., 11. i 12. bm. odbyły się w naszym mieście wybory do Rady gminnej, spokojniej niż zwykle, ku ogólnemu zdziwieniu „borbifaksów“ i pragnących scen gwałtownych agitatorów, co jedynie energii, bezstronności i taktowi powszechnie lubianego burmistrza tutejszego notariusza Witosławskiego zawdzięczyć należy.

Nie obeszło się jednakże bez agitacji, gdyż mimo to, że komitet przedwyborczy chciał wybory na drodze wzajemnego porozumienia załatwić i unikając tym sposobem niepotrzebnych przeszkód i niezadowolona partyjnego, utworzyła się oddzielna partja klerykalna pod egidą nie cieszącego się wcale popularnością tut. gr. kat. proboszcza ks. A., do której to partji wciągnęto OO. Dominikanów i ormiańskiego parocha i partja ta chciała za jakąś cenę wybory sparaliżować i do steru gminy ludzi znanych z braku własnego zdania powołać.

Nawoływano wyborców z ambony po cerkwiach i kościołach, do jedności z partją klerykalną wzywano i tej to okoliczności jak również obietnicom, groźbom i traktamentom zawdzięczyć należy, iż zebrał się w klasztorze sławetny komitet składający się z diaków, poddiaczych, pałamarów, sług kościelnych, pokątnych pisarzy i starszych braci, tudzież kilku synów Izraela, którzy niemając nadziei zostać radnymi, przyłączyli się do partji ks. proboszcza.

Nie udało się jednak wszelkie zabiegi, nie skutkowały groźby, iż ci, którzy się wyłącza od wspólności „nie dostaną świec w cerkwi itp.“, gdyż mimo to wygrała partja niezawisłych i roztropnych ludzi mających dobro gminy na celu.

Ze ks. A. miał wielką chęć zostać radnym, widocznie jest z tego, iż upadłszy w III. kole, kandydował w II., upadłszy zaś i w tem kole, forsował wreszcie wybór w kole I., ale *nec Hercules contra plures*. Z tego powodu jak nam donoszą, chce przegrać kampanję i kosztować wojenne na tut. gr.-kat. wikariusza ks. Howcza, ogólnie lubianym i do rady gminnej wybranym odbić, i w tym celu

miał wysłać nawet deputację do ks. biskupa Pełesza z „oskorbieniem“ na ks. Howcza, o to z tego jedynie powodu, iż ks. Howcz nie uległ jego namowom i nie chciał dobrowolnie stracić zaufania, jakie sobie w naszej gminie taktownem zachowaniem zaskarbił.

Dziwi nas tylko, jak mogli OO. Dominikanie klasztor swój na cele agitacyjne odstąpić i schadzkę rozmaitej kategorii ludzi (po nocach do 2 g. rano przez kilka dni spiskujących), dozwoleć, i żałujemy bardzo, że ks. przeor dał się namowom i wpływem tej partji nakłonić, bo gdyby nie ta okoliczność, byłby jednogłośnie do rady gminnej wybrany.

Obecnie tedy składa się nowa rada gminna z ludzi wypróbowanych i rozsądnych, między którymi spotykamy większą połowę miejscowej inteligencji, co wszystko daje nam rękojmię, iż sprawy gminne należycie będą traktowane i lepszą radę trudnoby było złożyć.

Prawdopodobnie partja klerykalna zechce złożyć protest od wyborów, a ciekawą jest rzeczą, jakie „oskorbienia“ będą podniesione, gdyż nawet najzawziętszy przeciwnik nie będzie mógł wynaleźć żadnego zarzutu co do legalności i prawidłowości wyborów, bo nawet zwykłej asystencji żandarmerji nie było i porządek ani na chwilę nie był przerywanym.

Strussów 14. maja. (Starania o aptekę). Na korespondencję ze Strussowa z dnia 20. kwietnia b. r. nr. 119 Kurjera Lwowskiego, odpowiedział d. 1. maja. b. r. nr. 123 tegoż pisma, burmistrz, raczej jak się nazwał, przewodnik gminy tutejszej P. A. Rutka. Sprawa ta jest bardzo ważną, gdyż idzie tu tak o niezbędne dobro prawie 20.000 ludności, z których choćby połowa potrzebuje apteki, jako też i o zapewnienie bytu jeszcze jednemu z pomiędzy paruset magistrów formacji, (co już w pismach zawodowych kilkakrotnie udowodniono) dlatego też omawiamy dziś obie korespondencje bliżej, a może sprawę tę jak wiele innych uda się nam z tego otwartego miejsca na właściwy i należyty tor sprowadzić.

Odpowiedź p. burmistrza zadowala nas na razie, bo jeżeli on faktycznie sam sprawę apteki radzie gminnej do uchwały przedłożył i odnośne podanie już do starostwa w Trembowli wniósł, to dał dowód, że od dawnej prywaty odstąpił, i jako dobry przewodnik gminy, dba także o zdrowie jej członków. P. burmistrz stara się o publiczną aptekę, gdyż o ile nam się zdaje, Strussów nie jest miejscem kąpielowem, więc o filji, czyli o aptece sezonowej niema mowy. Inaczej byłby to pierwszy prąd strussowskiego przewodu

elektrycznego, nieznanym dotychczas w całym państwie austriackim, a nawet w państwach lwowskiej i słońca, tembardziej, że sąsiednie apteki n. p. w Mikulińcach i Trembowli nie byłyby w możności taką przybraną córeczkę, z korzyścią dla chorych należycie wychować. W obronie swej przytacza p. Adolf Rutka, że za poprzedników jego już kilkakrotnie podnoszono już kwestję otwarcia apteki w Strussowie, a później uspono. Kto był tą nianką kołyszącą dziecko przyszłości do snu, jak również kto je z tego snu obudzi, czas nam pokaże, a nasz Kurjerek pewnie w swoich łamach daruje nam miejsce na ogłoszenie tego cudu 19. stulecia.

Teraz ad rem: pierwszy raz za pamięci naszej, biedna gmina Strussowa prosiła o manę aptekarską w roku pańskim 1872. Rząd odmówił. Dziesięć lat później za przewodnictwa obecnego p. burmistrza Adolfa Rutki w roku 1881 zapadła w radzie gminnej pod nieobecność tegoż, jednogłośnie uchwała starania się powtórnie o aptekę, i odpowiednie podanie mimo cichej lży pana przewodnika wniesiono do starostwa w Trembowli w sierpniu 1881 r.

Za usilnem staraniem hr. Baworowskiego, właściciela Strussowa, i za gorliwem poparciem prawdziwego opiekuna powiatu starosty Rozwadowskiego, namiestnictwo uwzględniło tę konieczną potrzebę dla biednej cierpiącej ludzkości, i reskrytem z dnia 25. lutego 1882 zezwoliło na otwarcie apteki w Strussowie, i na tej podstawie starostwo rozpięło konkurs z datą 15. marca 1882.

Ze apteka w Strussowie już w r. 1882 przy mniejszej niż dziś ludności była nieodzownie potrzebna, świadczy o tem już prośba gminy Strussowa z lat 1872 i 1881, dalej prośby przynależnych i najbliższych położonych gmin (kilka wsi) w końcu popieranie teje prośby przez tak znakomite osoby jak hr. Baworowski, i sp. dla całego kraju zasłużony, Walerjan Podlewski, dalej najkompletniejsza ocena starosty Rozwadowskiego, i zezwolenie Namiestnictwa; mimo to najzagorzalszym i najzapamiętałym wówczas przeciwnikiem był obecny i ówczesny burmistrz Adolf Rutka, z nim razem tamtejszy chirurg, zajmujący się też cudowną lekotworną (choć w Austrii tylko z jednego dyplomu korzystało wolno i mimo że na sporządzenie leków wymaga ustawa należytego odrębnego wykształcenia) dalej aptekarze z Mikuliniec i Trembowli, dbający także o dobro gminy Strussowa i jej okolic, lub może o własne większe zyski.

Za staraniem tych panów i na wniesiony dość oryginalny, dowcipny, a nawet kłamliwy re-

zreniach. — Kto jest pani Parisse? — zapytałem.

Zdawał się mocno zdziwiony, że jej nie znam.

Zapewniłem go, że jej nie znam wcale i partryłem za tą postacią kobiecą, która nie widzę nas, szła dalej swoją drogą, zamysłona, krokiem poważnym, powolnym tak, jak prawdopodobnie chodziły kobiety starożytne. Mogła może liczyć lat 35 i była piękna, bardzo piękna, jakkolwiek kształty jej były już dość silne!

Pan Martini opowiedział mi, co następuje:

II.

Pani Parisse, z domu Combelloombe, zaślubiła przed wojną roku 1870 pana Parisse, urzędnika. Była ona wtedy piękną, młodą dziewczyną, również wiotką i wesołą, jak jest dziś silną i smutną.

Poślubiła ona niechętnie pana Parisse, mądrego człowieczka, z krótkimi nogami i brzychem, który zawsze dreptał w zanadto szerokich spodniach.

Po wojnie zostało Antibes zajęte przez jeden bataljon linjowy, pod komendą pana Jana Carmelin, młodego oficera, który w wojnie się odznaczył i niedawno został mianowany.

Ponieważ młody komendant w tej twierdzy, w tem podwójnym, masywnym wałami otoczonym, dusznym kretowisku ginął z nudów, więc często czynił przechadzki po przylądku, gdzie znajdował się rodzaj parku, odświeżany ciągle jednym wiatrem otwartego morza. Tam spotykał panią Parisse, która wieczorami letnimi lubiała również pod drzewami orzeźwiać się świeżem powietrzem. Jak się poczęli kochać? Któż może odgadnąć? Spotykali się wzajemnie, patrzyli na siebie i myśleli prawdopodobnie o sobie, gdy się nie widzieli. Obraz młodej kobiety, z ciemno błyszczącym or-

Widziałem Mont St. Michel, ten olbrzymi blok granitowy o brzasku wychylający się z piasku, widziałem w Saharze jezioro Rajane Chergui, oświetlone jasnymi jak słońce promieniami księżycy i szlącące mleczno białe chmury pary do nieba. Podziwiałem na wyspach liparyjskich fantastyczny krater siarczany Volcanella, ten złoty kwiat olbrzymi, plujący dym i ogień. Ale niewidziałem nic bardziej czarującego nad wznoszące i przed Alpami Antibes przy zachodzie słońca.

Niewiem dla czego w duszy mej rodzą się zawsze wspomnienia antyku? Wiersze Homera szumią mi w głowie. Tak jest, to jest stare miasto wschodu, miasto Odyssei; to jest Troja, chociaż Troja leżała zdala od morza.

Pan Martini wyjął z kieszeni przewodnik i czytał: „Miasto to założone zostało około r. 340 przed Chr. przez Focejczyków z Marsylii jako kolonia. Utrzymała ona od nich nazwę „Antipolis“ tj. „Naprzeciw-miasto“, bo w istocie leży akuratnie naprzeciw innej kolonii Marsylczyków. Po zdobyciu Galii Rzymianie uczynili z Antibes miasto municypalne. Epigram Martiala powiada, że ono w swoim czasie...“

Chciał czytać dalej, ale przerwałem mu.

— Co mię obchodzi ta przeszłość! Ja mówię panu, że widzę miasto z Odyssei przed sobą. Czy na azjatyckim czy na europejskim brzegu leżą, są one podobne do siebie, ale na całym wybrzeżu morza Śródziemnego niewidziałam ani jednego miasta, które by wywołało takie wspomnienie wielkich bohaterów, jak to właśnie.

Dały się słyszeć kroki, a ja odwróciłem się; kobieta, wyniosła brunetka, szła drogą wiodącą koło nas wzdłuż morza ku przylądkowi.

Pan Martini szepnął:

— To jest pani Parisse, wiesz pan. — Nie, nie wiedziałam nic, ale to imię, to samo, jakie nosił trojański pasterz, utwierdziło mnie w ma-

DLA KOBIETY.

I.

Siedziałem na grobli małego portu Obernon i patrzyłem na Antibes o zachodzie słońca. Nigdy nie widziałem nic bardziej zachwycającego. Małe, potężnymi murami otoczone miasto leżało w otwarte morze wsunięte w środkowym punkcie szerokiej zatoki Nizzejskiej. Fale rozbijały się u stóp jego i bramowały fortecę wieńcem kwiecisto-białej piany, a po nad fortyfikacje wznosiły się coraz wyżej domy, zakończone dwiema wysokimi wieżami, niby ostrzami hełmu. A te wieże odstały od tła mleczno białego Alp, od olbrzymiego, dalekiego muru śnieżnego, ograniczającego widnokrąg.

Pomiędzy białą pianą u stóp i śniegiem u krawca niebios, leżało małe miasto, odchylające się jasno od snych pagórków, w konających promieniach słońca jak piramida domów z czerwonymi dachami, których fasady białe, tyle miały odcieni, że zdawały się być rozmaitej barwy. A niebo po nad górami śnieżnymi było prawie białobłękitne, jakby na nie padł odbłask śniegu; kilka srebrnych chmurków płynęło po nad szczytami gór a na przeciwnej stronie zatoki rozciągała się Nizza, pomiędzy morzem i szczytami niby nic białą; dwa wielkie żaglowce, silną pędzone burzą, zdawały się mknąć przez fale. Z sercem przepełnionem podziwem i rozkoszą patrzyłem w oko.

Był to widok tak lubi, tak oryginalny i czarujący, że wdrażał się głęboko w duszę jak wspomnienie chwil szczęśliwych. Pod tem wrażeniem rzekłam do mego towarzysza, pana Martini, prawdziwego południowca:

— Jestto jeden z najrzadszych widoków, jakie podziwiałem.

kurs wz
sterjum
nów w b
pieć bied
Na to ch
Daj
sąsiednie
i Mikul
szczęśliw
apteki
zawdzię
pragnące
prawić st

Jeszcze

Włos
w Rzymie
pour et s
zastosowa
hatera w
biegało E
uwielbien
poetyckic
bohaters
czas ofic
z Rosją w

Znak
polski Be
ya War
bronit się
pierać się
przewyższ
podłożyć
fortecę w

Sąd
zach redu
cznego ob
litościwa
walki cięż
oznaki ży
scu, gdzie

Unika
na Sybir
czenia uk
o powsta
przejeżdzi
i osadzon
współroda
do Medjol

kiem, czar
jąc się, F
przed oczy
złotem br
dniach, k
musiał sta
maż, nieog
nogach i z
kając się
do siebie,
zali sobie
pozdrowił
kowała lek
czność. Al
oddawała
siebie.

Mówił
zachodzie
część w
tygodnie t
kminutow
Późnie
i rozmaw
ich mówił
czy, rzeczy
odblask św
rzenia, i k
niają głab
Potem
jąkał słow
rozumie,
szala.

Ona b
nie wlece
nie uled.
A prze
jakby przy
— Ma
tam cztery

kurs wzmiankowanych aptekarzy, zniósł ministerjum uchwałę namiestnictwa i przez tychże panów w błąd wprowadzone, pozwoliło do dziś cierpieć biednym Strussowiakom. Czy to nie prywatnie? Na to chyba już nie potrzeba komentarzy.

Daj Boże, by w tym roku Strussów i wsie sąsiednie, choćby z przeciwnej strony Trembowli i Mikuliniec położone, (bliżej Strussowa) były szczęśliwsze od lat poprzednich i doczekały się apteki publicznej i by to biedni chorzy zawdzięczali swemu obecnemu przewodnikowi, pragnącemu jak się zdaje, dawny błąd dziś naprawić staraniem o publiczną aptekę.

Jeszcze głos włoski o śp. Ordonie.

Włoska gazeta *La Tribuna*, wychodząca w Rzymie, pisze z powodu śmierci Ordony: „*Sans peur et sans reproche*“, piękne to godło daje się zastosować do świeżo zmarłego we Florencji bohatera wolności. Przez pół wieku imię Ordony obiegało Europę, budząc wszędzie gorący zapal i uwielbienie, a jeden z najpiękniejszych utworów poetyckich genialnego Adama Mickiewicza opiewa bohaterskie poświęcenie się młodego jeszcze wówczas oficera artylerji w wojnie o niepodległość z Rosją w 1831 r.

Znakomity obrońca Węgier z 1848 r., generał polski Bem, powierzył Ordonowi podczas oblężenia Warszawy obronę przedniej reduty. Ordon bronił się walecznie, nie mogąc jednak dłużej opierać się nieprzyjacielowi, którego siły stokrotnie przewyższały szczupłą garstką polaków, rozkazał podłożyć ogień pod proch i wysadził w powietrze fortecę wraz z nieprzyjacielem.

Sądzono powszechnie, że znalazł śmierć w gruzach reduty i obchodzono uroczyste zgon walecznego obrońcy ojczyzny. Stało się jednak inaczej: litościwa dłoń jakaś podniosła z straszego pola walki ciężko rannego i nie dającego już prawie oznaki życia Ordony i ukryto w bezpiecznym miejscu, gdzie po długiej chorobie wrócił do sił.

Unikając losu towarzyszy broni, wysłanych na Sybir, Ordon zmuszonym się widział do opuszczenia ukochanej ojczyzny, na pierwszą atoli wieść o powstaniu 1848 r. pospieszył z powrotem i w przejeździe przez Niemcy został aresztowanym i osadzonym w więzieniu berlińskim, z którego współrodacy ułatwili mu ucieczkę. Potem udał się do Mediolanu w celu wzięcia czynnego udziału w

ciem, czarnymi włosami, bladą picią, która śmiejąc się, pokazywała zębki, stał oficerowi ciągle przed oczyma. A obraz komendanta w opiętym, złotem bramowanym mundurze i czerwonych spodniach, którego jasny wąs kręcił się na ustach, musiał stawać przed oczyma pani Parisse, gdy jej mąż, nieogolony i niedbale ubrany, na krótkich nogach i z brzuchem, wracał na kolację. Spotykając się często, zaczęli, być może, uśmiechać się do siebie, a że widywali się często, więc wyobrażali sobie wreszcie, że się znają. Zapewne on ją pozdrowił pewnego dnia, ona, zdziwiona, podziękowała lekkim skinieniem, czego wymagała grzeczność. Ale ledwie minęło dni czternaście, a ona oddawała mu ukłon z daleka, zanim przeszli koło siebie.

Mówił z nią. O czym? Prawdopodobnie o zachodzie słońca. I podziwiali je wspólnie, patrząc częściej w swoje oczy, jak na widnokrąg i dwa tygodnie ten temat był pretekstem rozmowy kilkuninutowej.

Później ośmielili się iść kilka kroków razem i rozmawiać o rozmaitych rzeczach; ale już oczy ich mówiły sobie tysiące innych, poufnych rzeczy, rzeczy pełnych tajemniczego uroku, których odbłask świeci z ożywionego, rozmarzonego spojrzenia, i które sercu każą bić żywiej, bo odsłaniają głębi duszy lepiej, aniżeli wyznanie.

Potem on pewnie pochwycił jej rękę i wyjął ją słowem bez związku, słowa, które kobieta rozumie, chociaż wygląda, jakby ich nie słyszała.

Ona by była poprzestała na tem, ale on żądał więcej. Opierała się, zdawała się zdecydowaną nie uleść.

A przecież pewnego wieczoru, rzekła mu, jakby przypadkowo:

— Mąż mój wyjechał do Marsylii i zabawi tam cztery dni.

(Dokończenie nastąpi.)

walce o niepodległość Włoch, które uważał za drugą swą ojczyznę. Zaciągnął się też w krótkie do oddziału wolontariuszów, dowodzonego przez generała Antoniniego i przeszedł wraz z nim do Piemontu, gdzie został mianowanym dowódcą korpusu artylerji. Gdy Piemont postanowił wziąć udział w wojnie krymskiej, Ordon powołany został do sformowania i objęcia dowództwa artylerji legjonu angielsko-polskiego, na którego czele odbył kampanję wschodnią. Po wzięciu dymisji udał się do Francji i trudnił się przez dłuższy czas nauczycielstwem. Gdy wybuchła wojna 1859 r. Ordon piastujący wówczas obowiązki profesora w Liceum w Meaux był ciężko chory, w skutek czego nie mógł udać się niezwłocznie do Włoch, uczynił to jednak natychmiast po odzyskaniu sił, lecz już w Turynie doszła go wieść o podpisaniu pokoju w Villafranca.

Nieco później Garibaldi powierzył mu dowództwo baterji, na czele której stoczył bitwę pod Voltorno. W końcu był komendantem fortecy w Palermo, Ventimiglii, Brescii i dyrektorem fabryki broni w Torre Anunziata.

Rozmaite okoliczności zmusiły go do porzucenia czynnej służby w 1874 r. Udał się wówczas do Florencji, gdzie znalazł garstkę emigrantów polskich, palających jak on gorącą miłością ojczyzny jęczącej w kajdanach niewoli. Długie rozmowy z nimi o przyszłości Polski, wspomnienia o chlubnych walkach i zwycięstwach, koły krwawiące się rany jego serca. Powoli jednak kółko to wiernych przyjaciół zmniejszało się coraz bardziej, jedni z nich umarli, drudzy wyjechali z Florencji.

Juljan Konstanty Ordon czuł się coraz smutniejszym, coraz bardziej samotnym... Należał on do epoki w której panowały wszechwładnie wielkie idee wolności i niepodległości ludów, ich braterstwa, obrony słabszych przeciwko uciskowi silniejszych, do epoki, w której prawo szło przed siłą, a interesa materialne ustępowały idealnym. Trudno mu było przystosować się do chwili obecnej, silna dusza złamała się w nadludzkiej walce, postanowił więc zakończyć życie wystrzałem z pistoletu. Wybrał on pamiętny dzień 3. maja, w którym niegdyś szlachta polska wyrzekała się swych przywilejów i wyciągnęła braterską dłoń do ludu, dzień, od którego miała się rozpocząć nowa era dla Polski... pragnął umrzeć w rocznicę moralnego i politycznego odrodzenia ojczyzny z bronią w ręku, jak przystoi prawdziwemu żołnierzowi.

Grono przyjaciół i pół bataljonu piechoty oddającego mu należne honory wojskowe odprowadzili zwłoki jego na cmentarz, gdzie zostały spalone, a popioły odesłane będą do Krakowa. Oby mogły one spocząć kiedyś w wolnej od ucisku Warszawie, którą bohater ten bronił własną pierśią od Moskali!

„Onore al prode soldato della liberta!“

KRONIKA.

† Dr. Milleret Józef, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, pochodził z rodziny francuskiej. Ojciec jego był inżynierem w wojsku francuskim, a obrawszy sobie później Polskę za ojczyznę, osiadł w Stryju jako budowniczy. Tam też urodził się Józef w roku 1813. Później przeniósł się ojciec do Lwowa, i piastował tu urząd budowniczego miejskiego. Znaczna część wodociągów i kanalizacji miasta Lwowa została uskutecznioną pod dyktando jego. Tymczasem syn, ukończywszy gimnazjum we Lwowie, rozpoczął studia medyczne w Wiedniu. Gmina miasta Lwowa z wdzięczności dla zasłużonego swego inżyniera — gdy tenże umarł — wyznaczyła młodemu medycynerowi subwencję dla dokończenia kursów. Józef Milleret zdawszy rygorozą kształcił się dalej na klinikach w Wiedniu, Paryżu i Londynie, a następnie powrócił do Lwowa, by się poświęcić w kraju cierpiącej ludzkości. Uważał to bowiem za punkt honoru. Już około roku 1848 zasłynął jako wyborny lekarz i między innymi stał się domowym lekarzem namiestnika Agenora Gołuchowskiego. Pamiętamy go z onych czasów jako szczególniejszego opiekuna młodzieży szkolnej, którą wspierał własnymi funduszami, protekcją i niesieniem lekarskiej pomocy. Godziny ordynacyjne jego były zapelnione ubogą publicznością — nikt nie odszedł bez zaopatrzenia sumiennego. Wtedy bowiem nie była jeszcze u nas zaprowadzona moda, żeby lekarze słynni dopuszczali chorych do siebie tylko za biletami płatnymi po 3 lub 5 gld., jak to się obecnie praktykuje u niektórych z wyraźnym nawet robieniem różnicy w traktowaniu 3 i 5 guldenowców.

Ś. p. Józef Milleret był uosobioną dobrocią i jowialnością, i jak z młodzieżą za czasów swych lwow-

skich, tak samo postępował ze służbą swoją i włością — stwem w majątku swoim wzorowo prowadzonym, Żorniskach z Werechutką koło Janowa, skąd dojeżdżał do Lwowa. Obok ś. p. Dobrzańskiego, należał on do głównych w roku 1867 założycieli „Sokoła“ gimnastycznego. W 8 lat później zagajął II. zjazd straży ochotniczych we Lwowie, jako prezes Towarzystwa lwowskiej straży ochotniczej a później naczelnik związku strażackiego. W onym czasie będąc marszałkiem rady powiatowej lwowskiej, pracował przez długi szereg lat także w reprezentacji stolicy, parę razy wybierany wice-prezydentem miasta, i cieszący się powszechnym szacunkiem dla rzadkiej otwartości swej i zacności w postępowaniu ze wszystkimi. Lwów i zakłady jego we wdzięcznej zawsze zachowują go pamięci.

Umarł na zapalenie płuc po kilkodniowej chorobie, wśród której czuwała nad nim żona i dr. Weigel, bliski krewny i wychowanek Millereta. Choroba od razu tak gwałtowny przybrała charakter, że sam orzekł rychły swój koniec i wzbraniał się nawet ratunku. Jak słyszymy, polecił, aby pogrzeb odbyto bez wszelkiej okazałości, zwłoki spalone i pochowano w lasku żorniskim. Pogrzeb odbędzie się dziś w Żorniskach.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło dnia 14. maja, o godzinie 6tej, w sali fizyki szkołę wyższej realnej swe zwyczajne posiedzenie. Profesor dr. Petelenz odczytał interesujące zestawienie głosów o planie lekcyjnym i dydaktycznym instrukcyj z roku 1884, wykazując w ten sposób, że nawet w szkołach niemieckich instrukcje te nigdzie nie mogły być ściśle przeprowadzone. Następnie wyraził przekonanie, że reforma nauki w szkołach średnich jest niezbędną, że obok wielu innych zmian przedewszystkiem w niektórych przedmiotach, szczególnie w fizyce i algebrze dwustopniowość powinna być zmieniona; co jednak w tym tylko wypadku nastąpićby mogło, gdyby gimnazjum niższe przestało być szkołą przygotowawczą do niektórych szkół fachowych, jak szkoły leśnej, farmacji itp., dalej, że możnaby ograniczyć się na nauce jednego z języków klasycznych. W dyskusji prof. dr. Zajączkowski silnie argumentował potrzebę zniesienia dwustopniowości w nauce matematyki, i oświadczył, że komisja naukowa w radzie szkolnej krajowej spodziewa się opierając się na dobrych danych, rychłej gruntownej reformy i dla tego na razie sama od wielu spraw wstrzymać się musi. Profesor dr. Maciszewski przemawia za odłączeniem historii od geografji, co już poprzednio prelegent projektował, i za zniesieniem dwustopniowości w nauce historii. Profesor Hodolę ubolewa nad słabym postępem jaki uczniowie robią w arytmetyce na pierwszym stopniu nauki, a profesor Soleski upatruje przyczynę w tej okoliczności, że pomiędzy metodą, używaną w szkołach ludowych a w gimnazjach wielka zachodzi różnica, którąby koniecznie znieść należało; mówca mniema, że na tę okoliczność mogłaby komisja naukowa zwrócić bezzwłocznie uwagę, nie wy czekując zapowiedzianych reform. Dalej sądzi profesor Soleski, że instrukcje powinny być dla szkół naszych poniekąd zmodyfikowane już ze względu na to, że u nas obok wszystkich innych przedmiotów objętych instrukcją przybywa nauka jednego języka i domaga się, by komisja naukowa rady szkolnej starała się o takie dostosowanie instrukcji do stosunków w innych szkołach istniejących. Profesor Sołtyś mówi o podręcznikach do nauki języków klasycznych z właściwą sobie trafnością i jasnością przedstawienia wykazując rażące niedostatki a nawet błędy, stąd głównie płynące, że podręczniki istniejące oparte są na podręcznikach niemieckich i że w ich układzie za mało uwzględniono ducha składni polskiej i w ogóle ducha języka polskiego. — Posiedzenie skończyło się około trzy kwadrans na 9tą wieczór.

Lwowskie Towarzystwo handlu skór. Dnia 9. bm. w lokalu Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa handlu skór, na którym dyrekcja złożyła sprawozdanie swoje z czynności w roku 1886. Dr. Zgórski Alfred prezes tegoż Towarzystwa zagajając to posiedzenie wspominał, że Towarzystwo handlu skór we Lwowie z końcem roku 1886, dosięgło pełnych lat dziesięć rozwoju swojego, zauważył, że istnienie takiego Towarzystwa jest z pożytkiem nie tylko członków lecz i ogółu społeczeństwa, że osobliwie u nas z pożytkiem dla dobra sprawy narodowej, że pożądanem jest jak najwięcej takich spółek byle tylko dobrze rozumnie i uczciwie były prowadzone.

Niestety Towarzystwo tak pożyteczne liczy tylko 53 członków. Mimo to sprzedaż towaru wynosiła 91.181 zł., z czego na członków przypada 49.394 zł. Najbardziej rażącym jest fakt, że podczas gdy spekulanci zakupują towar w Towarzystwie, szewcy stronią od niego i kupują od spekulantów. Czyż można przy takiej polityce szewskiej pomóc rzemiosłu?

Dyrektor Aleksandrowicz odczytał sprawozdanie i bilans za rok 1886.

Na wniosek pana Czernickiego członka rady nadzorczej ogólne zgromadzenie uchwała dyrekcji absolutum.

Następnie uchwalono rozdział zysku 858 zł. 60 ct. 1) 6% dywidendy od udziałów 5.561 zł. 333 zł. 66 ct. 2) 100% dywidendy od udziałów zakupna 43.326 zł. 303 zł. 28 ct. Tantiemy dla dyrekcji rady nadzorczej i subjektów do podziału według regulaminu 162 zł. 84 ct. 4) Ponieważ fundusz rezerwy dosięgnął według statutu przepisanych 20% udziałów przeto resztując kwotę 58 zł. 92 ct. przydziela się do funduszu na pokrycie wątpliwych wierzytelności 58 zł. 92 ct. Razem 858 zł. 60 ct.

W końcu zgromadzenie na wniosek jednego członka wyraziło przez powstanie wdzięczność swoją dla prezesa swojego dr. Alfreda Zgórskiego, który od początku zawiązania towarzystwa do dnia dzisiejszego jako członek komisji kontrolującej i rady nadzorczej zawsze światłą swoją radą wspierał.

Zamach samobójczy. Jan R., były dyetariusz liczący lat 30, stanu wolnego, nie mogąc już od jesieni otrzymać zajęcia i popadłszy dla braku środków, do życia w największą nędzę, wczoraj o godzinie 2 po południu skoczył w zamiarze pozbawienia się życia do stawu Pełczyńskiego. Przechodzący właśnie koło tego stawu p. Walerjan Marcik, czeladnik stolarski, zawiadomił o tym wypadku natychmiast komendanta pływalni wojskowej, poczem wyciągnął tonącego z wody Abraham Mellinger, żołnierz 55 pułku piezowego. Odstawiono Jana R. następnie do policji, gdzie zgłosiła się po niego matka, wdowa po dozorczy więźniów.

Korporacja rzeźników, masarzy i mydlarzy we Lwowie odbyła w niedzielę walne zgromadzenie w obecności komisarza rządowego, radcy Cossy. Majątek jej od czasu ukonstytuowania zawiązany, wynosi obecnie około 1.600 złr., a członków jest 360. Przełożonym wybrano p. Kienzlera Antoniego. Dalsze wybory zostały rozbite, albowiem tak zwani rzeźnicy „drobnego bydła“ chcieli koniecznie wybrać swego bodaj na zastępcę, a wobec aspiracji mydlarzy, skojarzonych z rzeźnikami „grubego bydła“, mało mieli na to nadziei. Odbył się tedy drugie zgromadzenie.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Tomasza Nestera, nauczyciela ruskiej miejskiej szkoły, odbędzie się rano dnia 19. bm. o godz. 3/4 8. w cerkwi wołoskiej. Grono nauczycielskie ruskiej miejskiej szkoły imienia Markiana Szaszkiwicz z zaprasza wszystkich wiernych chrześcian na to nabożeństwo.

Wielki festyn wiosenny na dochód szkoły Tow. „Harmonii“ odbędzie się na Wysokim zamku dnia 5. czerwca, a w razie niepogody 9. czerwca. Prócz zwykłych rozrywek, jakoto: koncertu kapeli Harmonii i wojskowej, loterii fantowej itd., przygotowuje komitet festynowy wielką produkcję wokalną połączonych chórów „Lutni“, młodzieży handlowej, „Skaly“, „Echa“, „Gwiazdy“ i innych. Bliższe szczegóły podamy później, upraszamy jednak już obecnie o nadsyłanie fantów loteryjnych do kancelarii szkoły muzycznej p. Marka Rynek 1. 9. Komitet, urządzający powyższy festyn, zamierza także urządzać zabawę ogrodową na dochód pomnika dnia 12. czerwca.

Uczciwy złodziej. Panu Knappowi, właścicielowi głównej trafik w rynku, u którego popełniono znaczną kradzież w tych dniach, złodziej odesłał wczoraj 100 zł. markami listowemi. Są jeszcze poczciwi ludzie!

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 18. maja br. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2 piętro) Porządek dzienny: 1) L. Wajgiel. O przyrządzie głosowym i głosach żab krajowym. 2) Luźne komunikacje.

Stypendjum. Hr. Agenor Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał stypendjum z fundacji imienia Agenora hr. Gołuchowskiego 300 gld., przeznaczone dla młodzieży, oddającej się nauce sztuk pięknych, panu Władysławowi Pełczarskiemu z Rymanowa, kształcącemu się w rzeźbiarstwie.

Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, był wczoraj w Dublinach celem zwidzenia tamtejszej szkoły rolniczej. Zapewne zbada przy tej sposobności zażalenia robotników mazurskich w Dublinach, o których wspomniamy powyżej.

Nagła śmierć. Dawid Salzmann, urodzony w r. 1821 w Przemysiu, chcąc przepędzić noc w ogrodzie realności pod l. 3 na ul. Ogórkowej, tknięty apopleksją, zmarł z 15. na 16. bm. o godzinie 12. w nocy. Zwłoki odstawił do kostnicy szpitala powszechnego.

Wypadek kolejowy. Z Wiednia donoszą 16. bm.: Przed przestankiem Brunn am Gebirg wykołosał się wczoraj skutkiem usunięcia się nasypu, maszyna tramwaju parowego i wraz z służbą stoczyła się z wysokości trzech metrów. Oba wozy, z 25 podróżnymi, zatrzymały się jednak na relsach. Tylko jeden pasażer odniósł lekkie skaleczenie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych, Walentego Hischtina, Karola Jaroświcz i Gustawa Neumanna, sekretarzami skarbowymi, a komisarzy skarbowych, Wilhelma Kuhnen, Emila Kordasiewicz i Adolfa Herberta, starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu dyrekcji skarbu we Lwowie.

Sprawozdania poselskie złożą przed wyborcami większej posiadłości obw. Nowo Sąddeckiego 24. bm. o godz. 5. popołudniu w sali powiatowej w Nowym Sączu pp. Tadeusz Pilat i Gustaw Romer.

Rodzina. Walne zgromadzenie oddziału sokalskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie się dnia 30. maja 1887 o godzinie 3. popołudniu w Sokalu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności wydziału. 3) Sprawozdanie delegata. 4) Uchwalenie budżetu na r. 1887. 5) Przyjęcie członków. 6) Samoistne wnioski.

Z Sanockiego donosi *Czas*. Temi dniami zmarł w Tarnawie górnej, parafii Porazkiej, powiatu Liskiego, w 52 roku życia Wojciech Biskup, właściciel około 10 morgów górskiego gruntu. Pobożny ten i pracowity włościanin wymurował własnym kosztem, bo jest bez aliczyjej pomocy, gdyż właściciel dóbr Izraelita, a okolicznych o pomoc nie prosił, kościółek mały, zaopatrzył takowy we wszystkie przybory do odprawienia nabożeństwa potrzebne i zostawił za utrzymanie kościółka obligacją na 150 złr.

Na granicy austro-węgierskiej w powiecie Zbarskim potrzebna będzie w jednym punkcie komisja rektyfikacji linii demarkacyjnej, z winy rosyjskiej straży pogranicznej bowiem zaszyły tam wątpliwości pod tym względem. Straż pograniczna spostrzegłszy, że włościanie za kordonem mający grunta przy samej linii granicznej stopniowo ją zaorali i tem także sąsiadów swoich po przeciwnej stronie granicy zabiegali do naśladowania procedury okupacyjnej — wdała się w rzecz nie swoją i próbowała restytuować linię demarkacyjną. Powstały ztąd skargi włościan galicyjskich, które wymagają teraz komisyjnego traktowania rzeczy, celem niewątpliwego skonstatowania i przywrócenia *status quo ante*. Nie będzie to wymagać wielkiego zachodu, bo jak zapewnia półurzędowy korespondent *Czasu*, władze rosyjskie postępują w tej sprawie z wszelką gotowością do rychłego załatwienia a sama rzecz niema wielkiej wagi.

Zabójstwo. Kandydat na posła do sejmu węgierskiego, adw. Jędrzej Barta, zastrzelony został w Siatmar, na ulicy w biały dzień, przez swego kazyna, diurnistę szpitalnego, Korola Sikka, który zeznał, iż zastrzelił Bartę z zemsty, ponieważ tenże nie chciał go wspierać pieniężnie.

Z Bobrujska donoszą do *Wieku*: Pożary i podpalania są na porządku dziennym. Nie ma dnia, ażeby pożar nie nawiedził naszego miasta. Ztąd ustawiczny popłoch, bo nikt nie wie, kto jest sprawcą pożarów. Jest mniemanie dwójakie: albo że podpalają robotnicy i rzemieślnicy, którzy pozbawieni są pracy, albo że sprawcami są właściciele domów, którzy przedtem takowe ubezpieczyli na znaczną sumę. To drugie zdaje się być prawdopodobniejszym. Mieszkańcy od dłuższego czasu, czuwają po nocach i mają przygotowaną całą ruchomość do wyniesienia. Są i tacy, którzy w dzień sypiają, oczekując nocy z wielką trwogą, by znów do rana oka nie zmróżyć. Prezydent miasta dokłada wszelkich starań, by zażegnać klęskę, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Przeostroga. „Powołując się na testament ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, ojca mego, dziedziczy i oblatowany w sądzie drezdeńskim IV. oddziału, dnia 24. marca 1883 roku, podaję do wiadomości, iż pozostała spuścizna literacka w pismach jego jest własnością rodziny, wszelkie zatem przedruki, tłumaczenia itp. dzieł ojca mego, nie uprawnione umowami pismieniami, poszukiwane będą drogą właściwą. — Kraków 4. maja 1887 roku. Egzekutor testamentu *Franciszek Kraszewski*“.

Nowe apostołstwo. O ciekawem apostołstwie donoszą z ciechanowskiego (w Królestwie); We wsi Kondradowo, w parafii Malużyn, zamieszkuje pewna włościanka, wdowa, która wypuściwszy w dzierżawę swoje włościanstwo, zajmuje się wraz z córką krzewieniem nowej sekty religijnej między ludem.

Wyciska ona z jagód jakieś wino i odprawia masę, i także nieszpory, używając do tego niby łacińskich wyrazów, jak np. *in nece, pace, krakus* itp. Córka jej znowu miewa... objawienia, które ludziom wygłasza. Apostolki, przyjąwszy do pomocy niejaką Agnieszkę Z., włączają się także do lasach, składają objaty pod dębami i odprawiają modły.

Wszystkie one ani pisać, ani czytać nie umieją, a kierują się jedynie wrodzonym sprytem i przebiegłością. Młode, niedoświadczone dziewczęta przeważnie

stają się ofiarami apostołek. Jedna wdowa zdołała dopiero przy pomocy policji wyrwać swą 17-letnią córkę ze szponów obalamuconych kobiet, które sięgały straszliwy fanatyzm, przywiązując do siebie tych, co raz w nie uwierzyli.

Dziewczyna, o której mowa, pragnie obecnie gwałtem wyrwać się z domu, nie chce znać ani matki, ani sióstr, bo jak mówi, do świata już nie należy.

Pamiętny. Czytamy w *Kur. Warsz.*: Przed rokiem donosiliśmy o pobożnej pielgrzymce do Ziemi św. p. Jana Garnkowskiego, właściciela Krzeszowa w Angostowskim. Towarzyszyli mu w tej dalekiej wyprawie dwaj włościanie: Tomasz Mechling i Kajetan Luboński. Pobyt pielgrzymów za granicami kraju trwał cały rok, lecz dwaj z nich tylko wrócili, Mechling bowiem 60-letni, schorowany człowiek, w Palestynie życie zakończył. Śmierć zaskoczyła polskiego chłopka w Betelemie, prawie nagle, bez możności ratunku. Tam też został pochowany. Zasmucony śmiercią wiernego towarzysza p. Garnkowskiego, wraz z Lubońskim w powrocie drodze zatrzymał się dłużej w Konstantynopolu. On Luboński, lubo chłodzi w sierniędźce, wyróżnia się od innych włościan niepospolitą bystrością umyślną i pełną oglądą, oraz posiada spory zasób wiadomości, do czego bowiem czytał, a daleka, pełna wrażeń podróż, rozwinięła zdolności chłopka. Mieliliśmy sposobność poznać Lubońskiego u jednego z tutejszych kapłanów, który go namawia do opisu odbytej pielgrzymki, na wstępie znanej swojego czasu broszurki ludowej Feliksa Baranina, wędrującego z hr. Walerym Wielogłowskim do Rzymu. Pamiętnik w zasadzie propozycję przyjął, lecz nie wcześniej obiecał zabrać się do pisania, aż wróci z podróży przetrwając się, teraz bowiem jest wszystkim, co widział i słyszał zanadto przejęty. Knioci naszego czekają nowe jeszcze wrażenia, gdyż zgodził się towarzyszyć p. Garakowskiemu do Tyrolu, do którego pan G. został z powodu nadwątlonego zdrowia przesłany tutejszych lekarzy wysłany.

† Tadeusz Ambrozowicz, zawołany pszczelarz i ogrodnik, autor rozpraw specjalnych, umieszczanych w *Gazecie codziennej*, umarł w Petersburgu.

Na wystawę sztuk pięknych nadeszły obraty Malczewskiego „W więzieniu“, tudzież Gersona Wojciecha „Dziewczę z gołąbkami“, „Szlachcianka polska XV. w.“ i „Pierwsze spotkanie“.

Alfred Skene, zmarły onegdaj w Wiedniu fabrykant, urodził się w roku 1815 w Verviers, w Belgii i pochodził z rodziny szlacheckiej. W r. 1830 rodzina jego opuściła Belgię i osiedliła się w Bernie morawskim. Zmarły służył początkowo w wojsku, następnie zaś rzuciwszy się na pole przemysłowe, zakładał jedną fabrykę za drugą. Szczególnie na wielką skalę prowadził fabrykację cukru i sukna, które też dostawał dla wojska.

Jako długoletni poseł w Radzie państwa, należał Skene do zagorzałych centralistów. Zmarły pozostawił wielomilionowy majątek.

Raport policyjny. Skradziono brązową bursę bez kapiszona, 8 zwykłych kur i koguta; 6 sznurków rznitych korali, war. 12 złr.

Zgubiono niebieskie okulary w srebrnej oprawie; książeczkę urlopowanego rezerwisty Jakóba Telewety.

Z izby sądowej.

Lwów 16. maja. (*Skrytobójcze morderstwo*). Dzisiaj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się powtórna rozprawa przeciwko Chaimowi Wurmowi o skrytobójcze morderstwo, popełnione w r. 1883. na gospodarzu Iwanie Weciu we wsi Tudorkowicach w powiecie lwowskim położonej.

Wurm werdyktem sędziów przysięgłych został uznany winnym, a trybunał skazał go na śmierć przez powieszenie. Od wyroku tego skazany apelował do najwyższego trybunału, wskutek czego ten zarządził nową rozprawę przed ławą przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczą p. r. Sawczyński, wotantami są pp. radcy Nikisch i Bogdany. Oskarżenie wnosi zast. prokuratorji p. Spaulsta, broni Wurma adw. dr. Górecki i dr. E. Lichten.

Dla przypomnienia czytelnikom naszym głównych zarzysów oskarżenia, streścimy rzecz w krótkim wierszach.

We wsi Tudorkowicach, gdzie Wurm był krzemarzem, najzamożniejszym gospodarzem był Iwan Wec. Wurm kupował od niego zboże przez czas dłuższy i Wurm został Wecowi 350 zł. za towar dostarczany dłużny.

D. 26. października r. 1883, wstał Wec jak zwykle o 3 rano i wyszedł w pole na robotę.

wróciwszy swoim brania powrotem bował i zajutrz Zon szewicz statnim Wurma poczem pierwsza trzywawa jego choł musiał, rwinien. Obdu nika sekcy ły arseni Wurm tutejszem śmierć sk Dżisi Sala żydami. Wurm i jest rod językiem męszanin stu jest Ubrany w P. se stkę do o rękę obej ławca, a r Wurm Do ro kotóz rzec Lukasa. Rozpr

Po po i Mariannę Świad śledztwie nowczo, że czemu ten j że z niebo Przew w tym kier Jakże go od pocz Oskarż pocztku. (Jarema wtydy w w Marjan i o przypad wezwała lek po których miotować. Chaima dw się, iż nie mówił Iwan ma żadnego jem, że Iwa baty zamieś na języku j lecz już był chadzał czę pijał. Wyn przypatrywa sze wystoso że Iwan sil i skarżył si Chaimk twierdzi, że i z nienawi w licznem Marjan likwiduje so że nie ma Na tem następnego.

Mik Kolebl domu Sta

wróciwszy do chaty o godzinie 8 rano, oznajmił swoim dzieciom, że idzie do Wurma w celu odebrania pieniędzy. O godz. 9 rano był już Wec z powrotem. Przy obiedzie podano mu kartofle, spróbował ich lecz natychmiast dostał wymiotów a na jutro wśród ogromnych boleści skonał.

Żonie i córkom, jakoteż proboszczowi ks. Kuszewiczowi, który przyszedł do umierającego z ostatnimi sakramentami, powiedział Wec, że u Wurma wypił kieliszek wódki i czemś przekąsił, poczem wypił dwie szklanki herbaty, z których pierwsza była słodka, druga zaś cierpka. Wec utrzymywał, że nic innego nie może być powodem jego choroby jak tylko, że Wurm mu coś „zadał” musiał, mówił przytem, że Wurm 350 zł. mu jest winien.

Obdukcja sądowo-lekarska, która 29 października sekcją odbyła, znalazła w żołądku Weca biały arszenik.

Wurm uciekł do Rosji. W r. 1886 wydany tuższemu sądowi, został w m. grudniu z r. na śmierć skazany.

Dzisiaj stanął przed kratkami po raz wtóry. Sala przepełniona słuchaczami, przeważnie żydami.

Wurm liczy lat 50, jest ojcem czworga dzieci i jest rodem z Podkaminia koło Brodów. Mówi językiem dla wybranych tylko zrozumiałym. Jestto mieszanina rusko polsko niemiecko żydowska. Wzrostu jest małego, nader szczupły i wynędzniały. Ubrany w obrzydliwy hałas i takąż jarmutkę.

P. sędzia przysięgły Zucker podał mu chustkę do obtarcia nosa, oskarżony wzięwszy ją w rękę obejrzał dokładnie, poczem położył ją na ławce, a nos utarł w polny hałas.

Wurm zapiera się zbrodni stanowczo. Do rozprawy tej powołano 15 świadków, jakoteż rzeczoznawców sądowych drów L. Feigla i Lukasa.

Rozprawa potrwa dni trzy.

(Posiedzenie po południowe).

Po południu przesłuchano świadków Jarema Weca i Mariannę Wec, syna i wdowę s. p. Iwana Weca. Świadkowie ci potwierdzili zeznania poczynione w śledztwie i przy pierwszej rozprawie, syn twierdził stanowczo, że Wurm był jego ojcu 350 zlr. winien, czemu ten jednak równie stanowczo zaprzecza, mówiąc, że z nieboszczykiem najzupełniej się obliczył.

Przewodniczący stara się oskarżonego wybaść w tym kierunku.

Jakże było z tym rachunkiem, zapytuje, przejdźmy go od początku.

Oskarżony. Na co od początku, ja nie chcę od początku. (W sali wielka wesołość).

Jarema nie był przy śmierci ojca, służył bowiem wtedy w wojsku.

Marianna opowiada o śmierci swojego małżonka i o przypadłościach jakie jej towarzyszyły. Marianna wezwała lekarza z Waręża, który zapisał jakieś środki, po których nżyciu począł Iwan znova gwałtownie wymiotować. Będąc tak chorym wzywał męża jej do siebie Chaima dwukrotnie, lecz ten nie przyszedł tłumacząc się, iż nie ma butów. W nocy śmierć poprzedzającej mówił Iwan, że na pieniądze, które ma u Chaima nie ma żadnego kwitu. Marianna podaje w zeznaniu swoim, że Iwan miał opowiadać, że drugą szklankę herbaty zamieszał mu nożem Chaimko, wypiszący ją poczuł na języku jakby ziarnka jakieś i chciał je z ust wyjąć, lecz już było za późno. Świadek twierdzi, że Iwan nie chadzał często do Chaima i nie jadł u niego ani nie pijał. Wymioty były koloru zielonego, świadek nie przypatrywał się wymiocinom bliżej. Na pytanie dalsze wystosowane przez dr. Lukasa odpowiada świadek, że Iwan silnie miał w nogach kurcze, na łożu się wilił i skarżył się z jękiem, że go nudzi.

Chaimko zaprzecza temu wszystkiemu stanowczo, twierdzi, że zeznania Marianny pochodzą z namowy — i z nienawiści ku żydom. Ta ostatnia uwaga w, wleje w licznem audytorjum wesołość.

Marianna zapytywana przez przewodniczącego, czy likwiduje sobie za stratę męża jakie koszty, odpowiada, że nie ma ceny na jej „człowieka”.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

ojciec zajmował się rzemiosłem kuśnierskim, zażywając poważania między współmieszkańcami. Tamto przyszedł na świat Mikołaj 7. w r. 1825. Dożył tedy 62 lat wieku. Szkoły początkowe i gimnazjalne przebył w Samborze, a w uniwersytecie lwowskim skończył wydział filozoficzny, mając zamiar oddać się zawodowi nauczycielskiemu. Istotnie został suplentem gimnazjalnym w Tarnowie. Przykre doświadczenia jednak z ówczesnym systemem germanizacyjnym zniewoliły gorącego i patriotycznie usposobionego kandydata do porzucenia katedry. Udał się na kursa prawnicze i uzyskał doktorat, tudzież przebywszy praktykę, otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, która wnet zasłynęła niepospolitą wziętością. Gdy nastąpiła druga era konstytucyjna w r. 1861, młodego mecenasa (36 letniego) wybrał Kraków wraz z Dietlem na Sejm krajowy. I odtąd Zyblikiewicz z małą tylko przerwą (podczas prezydentury swej krakowskiej) posłował ciągle, wykonując przed zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów także mandat poselski do Rady państwa, gdzie za rządów Schmerlinga, ogniście przy każdej sposobności był rzecznikiem kraju przeciwko centralizmowi, niezawsze jednak, osobiście w późniejszych walkach konstytucyjnych w parlamencie wiedeńskim, postępował w myśl zasad prawdziwej wolności. Osobiście z okazji uchwalania ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach spotkał go zarzut zbytnej przychylności dla zastrzeżeń policyjnych.

W sejmie głównym polem działalność Zyblikiewicza był budżet krajowy i indemnizacyjny. Zawsze cięty i bystry — przez kilkanaście sesyj był jenerałnym jego referentem i badaczem. Prócz tego wybitny brał udział w sprawach konstytucyjnych gminnych i prawniczych. Pierwszym referatem jego była sprawa oswobodzenia fundacji skarbkowskiej od haraczu, gnębiącego tę instytucję na rzecz teatru niemieckiego we Lwowie, a głównym owocem studjów budżetowych postawienie kwestji gal. funduszów indemnizacyjnych w świetle prawdziwym tak, że nawet rządy centralistyczne były zmuszone akieptować jego i kraju zapatrywania na rzekomy dług galicyjsko-indemnizacyjny.

W r. 1872 powołany na prezydenta m. Krakowa, rozwinął tak energiczną działalność, że zwrócił na siebie uwagę całego kraju i obok Kamińskiego w Stanisławowie zasłynął jako najlepszy burmistrz. Niestety już wówczas okazał niejednokrotnie, że mimo stwierdzonej do onego czasu niezawisłości charakteru został osidlony przez panującą klikę stańczykowską. Stąd wynikły walki i starcia, wśród których popędliwy Zyblikiewicz galopował się coraz bardziej na tory tej koterji, co zaczęło się także odbijać na jego stanowisku w sejmie.

Niezwykły talent organizatorski i szyk, z jakim wystąpił Zyblikiewicz w Krakowie na przyjęcie cesarza w roku 1880, oddały mu laskę marszałkowską kraju. Na tem wysokim stanowisku Zyblikiewicz miał wiele przykrości do zniesienia. Frakcja stańczykowska i magnacka zazdrościła mu godności, a partja demokratyczna nie miała dość zaufania, zwłaszcza, że niejednokrotnie jawnie chciał pomiać jej reprezentantami, zapominając, z jakiego gniazda pochodzi. Przemęczył tedy kilka lat cierpki, i mimo dobrych chęci i wielkich zamiarów ustąpił z kierownictwa sejmku i Wydziału krajowego, znużony i prawie złamany pod wpływem na dobiek choroby płucowej, która podkopała jego zdrowie i sprężystość. Przemysł krajowy i podniesienie rzemiosł miały w niem orędownika gorliwego, ale w parze z jego wysiłkami w tym kierunku nie szły, dziwne, widocznie tylko z namiętnej popędliwości pochodzące programy jego, dotyczące szkolnictwa. Zyblikiewicz miał wszelki materiał na wielkiego człowieka. Zbieg okoliczności — otoczenie i stosunki złamały go i zrobiły zeń ofiarę egoistycznych intryg. Opuścił podstawę, na której się zrodził, na której wyrósł, i zginął — niemal osamotniony przez swych doczesnych patronów. *Chciałem wiele dobrego zrobić* — rzekł w niedzielę na łożu śmiertelnym do swego otoczenia *ale mnie niedopuszczono.* Oto okropne wyznanie, które piętnuje właściwych winowajców. Z sercem rozdartem stoi dziś biedne społeczeństwo nasze nad trumną Zyblikiewicza *nieszczęśliwego* syna Rusi i Polski!

Kraków 16. maja. Zyblikiewicz zmarł wczoraj o trzy kwadranse na 10 Od g. 6. rozpoczęła się agonia. Liczna publiczność zalegała plac przed domem Pijarów, gdzie mieszkał. W mieście żal powszechny. Pogrzeb prawdopodobnie we czwartek.

Wiedeń, 16. maja. Szesnastoletnia córka prezydenta ministrów, Taaffego, Klementyna, umarła wczoraj na szkarlatynę.

Wiedeń 17. maja. (Z Rady państwa) Przy rozpoczęciu posiedzenia oświadcza minister Ziemiałkowski, że nigdy nie zwidzał seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, że więc p. Kowalski mylnie był poinformowany. Kowalski odpowiada, że wyczytał to twierdzenie w przychylnym Polakom *Dile.*

Przystąpiono do dyskusji specjalnej nad budżetem ministerstwa finansów.

P. Heilsberg krytykuje politykę finansową Dunajewskiego, który nie dotrzymał obietnicy co do sprowadzenia finansów państwowych do równowagi, mimo że co roku wzmagają się ciężary podatkowe, a podatki bezwzględnie bywają ściągane. Mowca domaga się w interesie rolnictwa obniżenia ceny soli bydlęcej.

P. Dunajewski w dłuższej mowie polemizuje z poprzednim mowcą, twierdzi, że nadzwyczajne kredyty wojskowe uniemożliwiają równowagę finansową. Ceny soli bydlęcej z powodu oporu Węgier, nie mogą być niższe. Co do uregulowania galicyjskiej indemnizacji, dowodzi minister, że rząd po przyjsciu do skutku nowej ustawy indemnizacyjnej, dostawać będzie z Galicji rocznie o 200,000 zlr. więcej.

Od r. 1881 zaprowadził minister ulgi przy egzekwowaniu podatków u uboższych kontrybuentów. Dowodzi statystycznie, że egzekucje na nieruchomości corocznie się zmniejszają. Minister kończy mówiąc, że finanse państwowe wyglądałyby bardzo źle, gdyby przy egzekwowaniu podatków kierowano się zbytnią łagodnością.

P. Chamiec w dłuższej mowie polemizuje również z p. Heilsbergiem. Broxi gorąco Dunajewskiego, który według jego zdania, nader łagodnie traktuje kontrybuentów i bezustannie upomina władze podatkowe do łagodności.

Wina ucisku spada tylko na inspektorów podatkowych, którzy dążą do kariery zbytnią gorliwością w ściąganiu podatków. (Ktoś więc nagradza tę zbytnią gorliwość! P. Red.)

P. Tuerk zarzuca, że minister stara się o wysokie opodatkowanie przemysłu, rolnictwa i żywności, a oszczędza kapitalistów. Mowca nie ma do administracji finansowej żadnego zaufania.

Przemawiał jeszcze p. Tonner za przedłożeniem budżetowym, a p. Neuwirth w dłuższej mowie poddał politykę finansową Dunajewskiego ostrej krytyce, poczem tytuł „naczelnego kierownictwa ministerstwa skarbu” przyjęto, i posiedzenie odroczone.

Na wieczornem posiedzeniu przy tytule „krajowe dyrekcje skarbowe”, p. Swoboda skarży się na egzekutorów podatkowych.

P. Kreuzig skarży się, że rząd nie próbuje nawet zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego.

P. Kronawetter podnosi że przy wymierzaniu podatków nie mają zastępcy stanu handlowego i przemysłowego żadnego głosu. Urzędnicy postępują przy tem z niezwykłą przebiegłością. Fasze podatkowe służą częstokroć do agitacji politycznej. Mowca nazywa obecny system okropnym, gdyż teraz jak nigdy rozwieliło się przy wymierzaniu podatków denuncjatorstwo a kontrybucenci bywają wręcz rujnowani. Mowca żąda natychmiastowego wydania prowizorycznej ustawy o wymierzaniu podatków.

Przy tytule „straż skarbowa” żąda p. Siegl lepszej dotacji dla strażników.

P. Hielle opisuje sekatury jakich doznają po granicznicy kupcy ze strony straży skarbowej. Straż skarbowa przez system udziałów w kontrabandzie staje się istną plagą dla kupców. Tytuł ten przyjęto.

Poseł Ozarkiewicz domaga się utrzymywania w ewidencji katastru gruntowego.

Na tem posiedzenie o godzinie 10-tej zamknięto. Następne dzisiaj.

Wiedeń 17. maja. Izba panów odbędzie dziś posiedzenie. Wczoraj popołudniu powróciła cesarzowa.

Budapeszt 17. maja. Radca ministerjalny Ludwigo, wyjechał wczoraj do Wiednia, celem traktowania z austriackim ministerstwem finansów, o reformie podatku wódczanego.



Mikołaj Zyblikiewicz

Kolebka Zyblikiewicza stała w niepokalnym domku Starego Miasta w Samborskiem, gdzie jego

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”

Kraków 16 maja godz. 3 1/2 po południu. Stan Zyblikiewicza bardzo groźny; lada chwila spodziewają się zgonu.

Spaliła się dziś olejarnia Adolfa Berga, przyczem zginął jeden robotnik.

Cieszyn, 16. maja. Na drodze z Opawy do Cieszyna nieznanymi zbrojnymi zastrzelili i zrabowali 4 robotników.

Berlin 17. maja. Rząd rosyjski traktuje z Mendelsohnem o objęcie nowej 4 procentowej pożyczki w kwocie 5 milionów funtów szterlingów.

Kreuzzeitung ostrzega Francję, że w razie przyścia do skutku zapowiedzianej próbnej mobilizacji, wojska w Alzacji i Lotaryngji, postawione będą na stopie wojennej.

Zjazd cesarzy niemieckiego i austriackiego, odbędzie się w tym roku na terytorjum niemieckim.

Bruksela. Wczoraj przybyło do Hennegau 2000 robotników. Policja białą bronią rozpedziła demonstrantów, przyczem jeden robotnik został śmiertelnie raniony. Do Hennegau wysłano ztąd wojsko. Jutro spodziewają się wybuchu powszechnego strejku.

Bruksela 17. maja. Rozruchy robotnicze w południowej Belgji, przybrały bardzo groźny charakter. Liczba strejkujących podniosła się na 7 8000. Panika nie do opisania. Fabrykańcy i właściciele kopalń domagają się gwałtownie wojska. Rząd wysłał w wszystkich kierunkach kawalerję i żandarmerję. W Lallouvierre, Chatelet i innych miejscowościach, robotnicy plakatami wzywają towarzyszy do ogólnego strejku. Dzisiaj ministrowie kilkakrotnie zbierali się na naradę. Wszystkie pułki w Brukseli, Antwerpji i Gondawie są skonsygnowane. Sztab generalny ciągle naradza się w ministerstwie wojny.

Petersburg 16. maja. Onegdaj zastrzelili się tu syn redaktora Nowoje Wremia, prawnik, Włodzimierz Suworin. Powody samobójstwa nie znane.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 16. maja. Donoszą z Paryża, iż dzisiaj ma się rozstrzygnąć francuskie przesilenie gabinetowe. Pojawiają się różne kombinacje co do składu przyszłego gabinetu. Nazwiska Clémeuceau, Ferry i Boulanger figurują na liście kandydatów na posadę prezesa ministerstwa.

Wiedeń, 16. maja. Cesarzowa austriacka opuściła wczoraj o godz. 4. po południu po dwudniowym pobycie zamek Pelesz w Rumunii, i odprowadzona aż do Predola przez króla rumuńskiego i jego małżonkę, wyjechała z powrotem do Wiednia przez Kronstadt.

Berlin 15. maja. Burmistrz Mylhuzy Mieg-Köchlin złożył swój urząd dlatego, że w Mylhuzie rząd pruski nadal nie chce się trzymać zasady, aby burmistrzami mogli zostawać tylko członkowie rady gminnej. W Strassburgu „odkryta“ została szkoła prywatna, w której panie dzieciom udzielały nauki języka francuskiego. Okropna to zbrodnia w oczach pruskich.

Strasburger Post donosi o wydaleniu dziesięciu robotników niemieckich z francuskiego miasta Marainville. Rząd francuski, według Strasb. Post. zarządził wydalenie to, aby zapobiedz szpiegowaniu w pobliżu fortecy Marainville. W Metz skazany został kupiec Maillard, przyjaciel posła Antoine, na 1000 marek kary za obrazę członków magistratu w Metz.

Prokuratorja w Strasburgu wytoczyła przeciwko dziesięciu osobom proces o zdradę stanu, a mianowicie o przynależenie do tak zwanej ligi patrijotycznej. Ośmiu z oskarżonych tych są poddanymi niemieckimi, jeden poddany francuzkim, a dziesiąty poddany szwajcarskim. Wszyscy bez wyjątku noszą nazwiska czysto niemieckie.

Bukareszt 16. maja. Królowa serbska wyjechała z tąd dzisiaj w nocy. W Jasach zatrzyma się dzień jeden, poczem uda się w dalszą podróż do Krymu.

Londyn, 16. maja. Królowa dokonała wczoraj w sposób uroczysty aktu otwarcia pałacu lodowego zbudowanego na krańcu wschodniej dzielnicy miasta. W uroczystości wzięli udział członkowie domu królewskiego i niezliczone tłumy publiczności.

Petersburg 16. maja. Prawit Wiest. donosi: Car, carowa, następcy tronu i w książę Jerzy wyjechali wczoraj do południowej Rosji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Walne zgromadzenie kolei Karola Ludwika odbyło się w Wiedniu dnia 14 b. m. pod przewodnictwem księcia Konstantego Czarotorskiego.

Między innymi zawiadomił dyrektor Sochor o założeniu rezerwarów naftowych w Podwołoczyskach, które umożliwiają kolei ściągnąć na swoje linie ruch nafty Kaukaskiej.

Co do przedłużenia kolei Jarosław-Sokal do granicy państwa podniósł dyrektor, że dla zupełnego rozwoju tej kolei, jest to nieodzowną koniecznością.

Przebieg wynosiłby 23 kilometrów, a wystarczałaby tak zwana „Schleppbahn“ która wybudować się da kosztem 600,000 złr. Walne zgromadzenie przyjęło dotyczący wniosek i upoważniło radę zawiadowczą do starania się o koncesję i wybudowanie tej kolei. Koszta pokryte zostaną ewentualnie zapomocą pożyczki.

Wreszcie zawiadomiono zgromadzenie, że kolej Dembica Nadbrzezie z odnogą do Rozwadowa, która ma na celu połączenie kolei z Wisłą i otwarcie i nowych dróg dla zbytu, znajduje się już w budowie, ściągnąć się będzie na 106 kilometrów, a kosztować około 3 miliony.

Z wyborów wyszli dotychczasowi funkcjonariusze ponownie.

Lwów dnia 16. maja 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwoleczyska	Jarosław
Pezemica	8:40-9	8:20-8:75	9-8:65	8:70-9:20
Zyto	5:30-5:75	5-5:65	5-5:50	5:70-6:10
Jędrzejów	4-7	4:15-6:50	4:50-6:50	4:50-7-
Owies	3:80-4:70	3:70-4:50	3:65-4:50	4:10-4:80
Groch	5:50-8-	5:25-8-	5-7:50	5-8:50
Wyka	3:75-4:50	4-4:75	4-4:50	4-5-
Rzepak	9-	9-	9-	9-
Lajanka				
Konieczyn. czer.	30-45	30-44	30-44	30-45
Koniecz. biała	35-55	35-50	35-50	35-55
Koniecz. szwed.	36-60	36-60	35-60	36-65

Węsztyko za 100 kilo netto haer worka
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 3 do 30 nominalne
Okowita za 10,000 litr. pret. loco Lwów, 23.25-24.25
Owies trudny do zbycia.
Uspokojenie spokojne.

Lwów, z Izby handlowej

16. [maja] 1887.

	placę	ładają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 50	207 50
Kolej lwowako-czeraniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 75	226 -
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	284 -	290 -
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215 -	220 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. wa.	99 15	100 15
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 1/2 proc. w. a. los. 51 l.	96 -	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowa 37 l.	100 55	101 55
Tow. kred. gal. 4 1/2 proc. w. a. los 41 ipól.	92 50	93 50
Tow. kred. gal. 4 1/2 proc. okresowa 52 l.	99 -	100 -
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. 56 l.	92 -	93 -
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. wioło. 3 proc. w. a. w likwid.	47 -	50 -
Gal. " " " 2 1/2 proc. " "	41 -	44 -
Obliży za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 60	105 60
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. L. em.	100 -	101 -
Pożyczka krajowa z roku 1873 6 proc. w. a.	103 50	105 50
" " " 1883 4 1/2 proc. w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	15 -	18 -
" Stanisławowa	25 50	31 -
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 -
Dukat cesarski	5 92	6 04
Naopleondor	10 02	10 12
Półimperjal	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
Rubel rosyjski papierowy	1 11 1/2	1 13 1/2
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

	dzisiaj	z dnia poprzed.
Wiedeń, dnia 16. maja 1887 (godzina 3 min. 40 po poł.)		
Akcje	17 50	17 -
Akcje Towarzystwa Węgierskiego	284 25	284 -
Banku angielsko-niemieckiego	103 -	103 -
Banku austriackiego	208 -	208 50
kolei Karola Ludwika	205 50	206 -
kolei północnej	249 25	248 50
kolei południowej (Lombardy)	78 75	78 -
kolei Alpbachskiej	181 50	181 25
kolei państwowej	225 -	226 10
kolei Lwow-Czeraniowieckiej	224 -	224 -
kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 50	125 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tylenia	104 75	105 -
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	161 50	162 -
Akcje Banku dla krajów koronnych	124 -	124 -
Losy regulacji Cisy	124 -	124 -
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 75	232 -
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	101 12
Akcje Bankvereina	91 75	91 25
Rosyjski rubel papierowy	1 12 1/2	1 12 -
Losy prawnicze węgierskie	119 75	120 -
Akcje kredytowe	280 60	280 20
Akcje kolei Karola Ludwika	205 50	205 90
Akcje kolei południowej	79 25	76 75
Napoleondory	10 0 1/2	10 05
Rubel papierowy	-	-
Berlin, dnia 16. maja 1887 g. 5 min. 35 pop.		
Rosyjski rubel papierowy	180 60	180 30
Akcje austriackie kredytowe	451 -	451 -
Akcje kolei Karola Ludwika	-	-
Austriackie banknoty	160 40	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	144 -	140 50
Rosyjska pożyczka wiedeńska	55 75	55 60

Nafta. Wiedeń 16go maja: 13.— do 13.50
Brema: loco — do —; Hamburg: loco 5.95
do —; na maj 5.90, na sierpień-grudzień 6.30
Antwerpja na maj 15.— do —; Nowy-York 6.30
do —; Filadelfia 6.3/8 do —.

Nadesłane.

Zawiadamiam niniejszem, iż z Zakładu fotograficznego przy ul. Pańskiej l. 5. we Lwowie zupełnie wystąpiłem z dniem 1. maja b. r.
Bronisław Socha Mieczkowski.

4⁰/₁₀ i 4¹/₂⁰/₁₀ listy zastawne
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszymi warunkami
Sokal i Lilien
dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincji wykonują się bezwzględnie bez doliczenia prowizji.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś
Piękna Helena
opretka w trzech aktach J. Offenbacha
Agamemnon, król królów
Menelaus, król Sparty
Helena, królowa Sparty
Orest, syn Agamemnona
Achilles, król Ftitydy
Ajax pierwszy, król Salaminy
Ajax drugi, król Lokrow
Parys, syn Priama
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza
Bakis, służebna Heleny
Leona
Partenis } wesole córki Grecji
Eutykles, kowal
Filokomes, sluga Kalchasa
Kiczman
Piasecki
Radwan
Kasprowicz
Koncewicz
Gasiński
Senowski
Recki
Myszkowski
Wajgiel
Borodziej
Borodziej
Święcki
Lomiński
Jutro we Środę „Świat bąków“.

WYSTAWY i MUZEA.
NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dniu powszednim 30 cnt., w niedzielę i święta 15 centów.
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ul. Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.
MUZEUM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3tej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.
MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dni 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy
Pociągi kolejowe ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.			
Od 1 Grudnia 1886 r.			
Do Lwowa przychodzą:			
Z Krakowa	7:6	5:59	9:37
Z Podwoleczysk		10:24	3:05
Z Podwoleczysk na Podzamcze		10:10	3:58
Z Czerniowiec		10:03	3:50
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Lawocznego			8:59
Z Chyrowa, Stryja i Zwardonia			4:36
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			
Ze Lwowa odchodzą:			
Do Krakowa	8:16	10:44	4:10
Do Podwoleczysk		6:10	10:25
Do Podwoleczysk z Podzamcza		6:23	10:55
Do Czerniowiec		6:20	11:22
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna			11:27
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia			7:00
Do Stryja, Lawocznego			6:10
Przychodzą do Stanisławowa:			
Ze Lwowa			
Odchodzą ze Stanisławowa:			
Do Lwowa			
UWAGA: Godziny oznaczone grubym drukiem oznaczają pociąg pospieszny od godziny 6-iej wieczór do 6-iej rano.			

Specjalny skład Cognacu francuskiego

poleca
KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, ulica Hetmańska I. 6.

firm Renault & Comp.	złr. 2.—
" " tres vielle	" 3-50
" Barnett & fils	" 2-80
" Prunier & Com.	" 2-80
" Bisquit Dubousche & Comp.	" 3.—
" A. Guillaume & Comp.	" 3.—
" Salignac (bardzo stary)	" 5-50

Przy odbiorze 12 butelek franco opakowanie i wysyłka do każdej stacji. 950

ANTONI HALSKI
Handel towarów żelaznych i wyrobów nożowniczych

we Lwowie, Plac Halicki I. 1.
poleca w największym wyborze: okucia do drzwi i okien żelazne, mosiężne, niklowane, złocone i t. p. również do pieców i kuchen. Maszynki do robienia lodów najlepszej konstrukcji, pojedyncze po 7 złr. i 9, podwójne po złr. 14 i 18. Kuchenki maszynowe od złr. 2-50. Kociołki mosiężne do smażenia konfitur od złr. 2. Kompletne urządzenia kuchenne. Artykuły dla gospodarstw wiejskich, jak: sierpy, kosy, nożyce do strzyżenia bydła, koni, owiec, łańcuchy, widły, łopaty, kłódki, wagi i miary metryczne, podkowce (ufbale) szwedzkie i t. p. 1047
Kosztorysy, cenniki i wyjaśnienia na żądanie.

Handel sukna i towarów wełnianych
modnych pod firmą 860

Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczb 33.
rok założenia 1841.

poleca sukna uniformowe dla pp. urzędników ściśle według przepisu po cenach bardzo umiarkowanych.

M. Lipiński z Zaleszczyk
poleca 1042

ŚWIEŻY SZORBET GALACKI
w różnych smakach pół kilograma 75 centów
1 kl. 1 zł. 40 ct. — Proszę o zamówienia

Rządca dóbr

w sile wieku z kilkoletnią praktyką z dobrimi poleceniami, poszukuje posady w większych albo mniejszych dobrach. 1027
Bliższa wiadomość pod adresem A. R. poste restante Lwów główna poczta.

Dra Schwaigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie nerwów i rozpoczynające się choroby nerwowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. 781

K. F. Popowicz
w Tarnopolu poleca 1752



po zł. 2-10, 2-30, 2-50, 2-70, 3 i 4-30. franco beczka i porto.
Proszę o taskawe zamówienia

Znaczny uboczny dochód!

100 do 300 złr. miesięcznie może u nas każdy lekko, bez kapitału i ryzyka zarobić ze sprzedaży prawem dozwolonych losów na raty. Oferty w języku niemieckim do „Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft. Adler & Co. Budapest. st526

Założone w roku 1863 **Laboratorium W. Tepy**

chemiczno-kosmetyczne
A. Pokornego

magistra farmacji
Lwów, ul. Wałowa I. 15.
poleca

- Mydło ziołowe, znane ze swej dobroci, z tegorocznych ziół, sztuka 13 ct., w tuzinie 12 ct.
- Mydło smotowe, usuwa pryszczki i liszaje, sztuka 15 i 30 ct.
- Mydło fiolkowe, usuwa piegi i opalenia słoneczne, sztuka 40 ct.
- Mydło glicerynowe, białe, sztuka 30 ct. 1020
- Mydło werbenowe, sztuka 30 ct.
- Mydło z migdałów gerzkich, sztuka 20 i 30 ct.
- Mydło kokosowe, szt. 5 i 10 ct.

Uwaga. Mydła ziołowe są do nabycia we Lwowie u p. apt. Geilhofera, w Kołomyi u pp. Stenzla apt. i Dąbrowskiego drog., w Samborze u p. Marescha apt., w Żurawiu u p. Witkiewicza apt., w Jarosławiu u p. Wisłockiego apt.

Li tylko
Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapięży I. 27.
przyjmuje wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych i skutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich przez cały sezon kąpielowy w *Karlsbadzie* Mieszka zur Stadt Warschau Kaiserstrasse. 998

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie robi na mej, dla całej Europy patentowane

Maśniczy Rapid
(sys'em dwucieczny)



zrobi ze słodkiego miodu, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszej i najsmaczniejszego **Masła stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznano na wielu wystawach wiele znakomitych poważ za niezgodną w gospodarstwie domowym, odszczęgotniło medalami złotymi i srebrnymi. Prócz zadziwiającego wykonania jest ta maszyna ozdoba w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże ustanowiłem zdumiewająco niskie ceny:

Nr. I. 5 ltr. pojemności	zł 7-25
" II. 10 " "	" 11-50
" III. 25 " "	" 35.—
" IV. 45 " "	" 45.—

wraz z termometrem i wskazówką użycia.
Na zamówienie wykonuje się akuratanie innej wielkości.
Dostać można jedynie przez jenerała agencje Balsam. Wien II. Unt. Augartenstrasse 35. za gotówkę lub pobraniem.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący 539a
Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych

D. J. Kurpiel

Wałowa 8. Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5. Także listownie, wysyła na żądanie leki pod dyskrecją.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 złr. 50 cent.

Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604 f

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1/3 centa od wyrazu.

Nowo otworzony handel drobiazgowy **A. Sedlak we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego I. 9.** poleca wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i szydełkowania, roboty na kanwie zaczęte i wykończone, przybory toaletowe, instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w dobrej jakości po cenach niskich. Zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną skuteczniają się.

Udziałem lekcji buchalterji i przygotowuję do egzaminu ul. Piekarska 21. główny budynek na lewo od 3 do 8-mej po południu. 209

Realność z pięknym ogrodem jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwark. Bliższa wiadomość ul. Cmentarna 1 7. 245

Kamienica I. 14 ulica Batorego do sprzedania. Wiadomość tamże.

Poszukuje się kilkanaście pańien uzdolnionych w krawieczyźnie. Ulica Halicka I. 20. I. piętro Kokonowska. 274

Nacieracz kąpielowy poszukuje posady do kąpiel lub na prowincję, z żoną lub sam. Mieszka Rynek I. 39. I. piętro, I. drzwi na lewo. Aleksander Makryś 263

Willa do wynajęcia. W okolicy górskiej uroczaj (mila od Iwonicza) bliższa wiadomość u dr. Dubanowicza ul. Ormiańska nr. 12 w godzinach od 9 do 10 rano. 271

Pierwszy orkiestrjon grający najtubiejsze polskie opery. **Wałowa 9. O. G. właściciel restauracji** 266

Willa, Cegielińska 7 do sprzedania. 281

Osoba kompletnie wydoskonalona w kroju i krawieczyźnie damskiej poszukuje zajęcia w domu prywatnym (z maszyną lub bez) w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość H. M. Krawcowa ul. Gliniańska nr. 10 28

Odowiedz panu Józefowi M... we Lwowie. Czy jest to po kupiecku uwodzić klienta przez 1/2 roku obietnicą że się nadeszle lada dzień pieniądze uzyskane przez sprzedaż, a nie dać żadnej wyjaśniającej odpowiedzi, mimo że się o nią upominalem przez kilka miesięcy? Wszak przestrzegalem Pana w rekomandowanym liście, że w razie dalszego rozmyślnego milczenia pańskiego poruszę sprawę tę w „Kurjerze”. — Zaden zaufany przyjaciel mój nie dał panu w komis baniaaków, żadea więc przyjaciel nie ma potrzeby fatygować się do pana, byś Pan rzyzył załatwić rachunek. Najzaufanym przyjacielem w t m wypadku będzie przekaz pocztowy, a w razie wycokiwania owego wymarzonego: „zaufanego przyjaciela” narazisz się Pan na to, że podam dia kikutysiężnej publiczności dokładne i niebałamutne wyjaśnienie. 283 Hipolit M...

Wieś Zabereże od Stanisławowa o pięć kwadransów jazdy oddalona, mająca 400 (czterysta) morgów obszaru dworskiego, przeważnie pastwisk i sianozęci, z odpowiednim dworem i budynkami gospodarskimi, z zisiewami, chmielarnią i inwentarzem, z prawem propinacji i z dwoma młynami, będącemi w ciągłym ruchu, gdyż młynówka z rzeki Bystrzycy, jest zaraz do sprzedania. Bliższe szczegóły wyjaśni właściciel w Stanisławowie zamieszkały przy ulicy Lipowej w domu Wnej Doschat. 289

Biurowywiadowe J. Polińskiego ulica Karola Ludwika I. 5 poszukuje ajenta z dobrem piśmem. 283

Do egzaminu pocztowego i telegraficznego przygotowuję praktycznie, teoretycznie. Adres „Fachowic, Podhuz”. 285

Dozorca chorych, kawaler, średniego wieku, znany lekarzom, mówiący po polsku, rusku, czesku, niemiecku, umie czytać, pisać, dozował chorych w zakładzie hydropatycznym w Cieplicach, w zakładzie Kulparkowie i Pradze, w szpitalach we Lwowie i Pradze i w domach prywatnych, poleca się Wnym pp. lekarzom i Szan. Publiczności w mieście, na prowincji lub do kąpiel. Wiadomość Lwów Sykstańska 6. u dozorcycy domu. 288

Poszukuje się nauczycielkę na wieś do dwóch panielek udzielającą naukę w przedmiotach szkół ludowych do 4 klasy w polskim i niemieckim języku i **dokładnej gry** na fortepianie, jedynakże osobę w wieku starszą, któraby oraz i zarządem domu zająć się chciała. Honorarium roczne 120 złr. i wikt pokój i usługa. Bliższa wiadomość pod adresem: A. B. nr. 100 poste restante Krzywce, Powiat Borszczów. 286

Nauczycielka szkoły miejskiej we Lwowie posiadająca język francuski i muzykę poszukuje w mieście, lub jako towarzyszyka podróży. Bliższej wiadomości udzieli Dyrekcja Benedyktynek łacińskich. 286

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Strajerskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera** Kazimierzowska 37. 231

Mieszkania po 6, 4, 3 i 2 pokoje z przynależnościami, ul. Krasickich I. 14. Wiadomość na I piętrze u właściciela. 258

Wielki pokój frontowy z przedpokojem plac Marjański nr. 9. II. piętro zaraz do wynajęcia. 265

Willa na Wulce I. 8. letnie pomieszkanie do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 264

3 pokoje na II. piętrze z przynależnościami na Rurach I. 10. 265

4 pokoje z kuchnią Rynek I. 4. 272

Do wynajęcia zaraz dwa pokoje frontowe, kuchnia ulica Zimorowicza I. 20. 270

2 pokoje, kuchnia na sezon letni 2 miesiecznie zaraz do wynajęcia. Adres w Administracji „Kurjera”. 279

Pokój umeblowany I. piętro Jaroska 14 do wynajęcia. 282

2, 4, 3 pokoje z przynależnościami ul. Kraszewskiego 23. 290

W bliskości Namiestnictwa od **I. czerwca** Pokój duży frontowy z meblami lub bez na II. piętrze ul. Gliniańska 6. 291

Prywatna korespondencja.

Kocham! — Kochasz? 16. maja 18... 284

Skład farb
i hand-l materiałów



pod „Czarnym Psem“

**JÓZEFA
HANKA**

we Lwowie

W Rynku l. 38

we własnym domu
poleca

Do fabrykacji wody sodowej

Kwas siarkowy

Magnezyt

Soda bicarbona

Do maszyn dla fabryk
wody sodowej

Płyty gumowe

Weże gumowe

Rury cynowe.

Na żądanie wysła
wzory i kompletne
cenniki bezpłatnie
franco.

Główna wygrana

200.000 zlr.

Ciągnięcie 1. czerwca b. r.

Węgierskie Losy budowy tuntu (Bazylika)

sprzedaje po kursie dziennym

także na spłaty miesięczne

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiary we Lwowie

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

GEÓWNY



SEKES
CIVAS

Plaszczy gumowych

Męskie

Czarne z najlepszej materji zaglo-
wej po zlr. 10. 11. 12. i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od zlr. 14
do zlr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od
zlr. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane
kautczukiem od zlr. 25. do 50.

Damskie

Fasony Rotonde, Havelock, Neyport,
Paletot z najmodniejszych materji gu-
mowych od zlr. 6 do 50, również wy-
konują się podług miary,

Kapuzy z kołnierzem

od zlr. 1.50. do 3

KAMASZE GUMOWE

od zlr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI

z podszwą gumową na lato z płó-
tna brązowego okładne skórą lub
bez od zlr. 3.50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera

Lwów, hotel Żorża.

SKŁAD

przemyskiej Szkoły stolarskiej prywatnej

we Lwowie ul. Kopernika l. 11

urządza wysprzedaż reszty swego
składu po znacznie niższych cenach
aż do 1. czerwca b. r. włącznie

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

Duszność, Kaszle, Katary, Newralgije

w PARVZU sprzedaż hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20

Wymagać podpis jak obok na każdej rurce.

W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIÓRSKIEGO.

Lekarz dentysta

M A R K

dplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, Nr. 1. I. piętro, i ordynuje od 9 do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na
ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego
systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą
kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cemen-
tem i t. p.

1050

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem dnia dzisiejszego 32. Walnem Zgromadzeniu zwyczajnem akcjonar-
juszków c. k. uprz. kolei galicyj. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapa-
dłego na dniu 1go lipca 1887 kwotą

Złr. 5 i 25 centów w. a.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płat-
niczych podnieść można.

Występujący członek Rady zawiadowczej J. O. książę Kalikst Poniński został
ponownie wybrany.

Do wydziału rewizyjnego powołani zostali pp.: Dr. Ferdynand Kratter, Juljusz
Kunewalder, Szymon de Millesi, a na następców tychże pp.: Dr. Ehrenfeld, Wilhelm
Czermak i Maurycy Nierenstein.

Wiedeń 14 Maja 1887.

Rada zawiadowcza.